

JAEGWON KIM

SUPERWENIENCJA JAKO POJĘCIE FILOZOFICZNE*

I. SUPERWENIENCJA W FILOZOFII

Superweniencja jest pojęciem filozoficznym mającym więcej niż jedno znaczenie. Przede wszystkim, tak jak pojęcia przyczyny i racjonalności, superweniencja jest często wykorzystywana do formułowania filozoficznych doktryn oraz argumentów. Mamy więc twierdzenie, że predykaty etyczne są „predykatami superweniencyjnymi” albo że charakterystyki całości superweniują na charakterystykach ich części. Przedstawiono również argumenty mające dowodzić, że superweniencja własności moralnych podkopuje realizm moralny albo że – wprost przeciwnie – superweniencja tego, co moralne, dowodzi przede wszystkim „obiektywności” sądów etycznych. I znowu, podobnie jak pojęcia przyczynowości i racjonalności, samo pojęcie superweniencji stało się przedmiotem filozoficznej analizy oraz obiektem kontrowersji.

Inaczej jednak niż w wypadku przyczynowości, superweniencja jest niemal wyłącznie pojęciem filozoficznym, którego prawdopodobnie nie spotkamy poza obszarem filozoficznych rozpraw oraz dyskusji. Z drugiej strony, pojęcie przyczyny stanowi integralną część naszego codziennego języka – jest to pojęcie, bez którego z trudem umielibyśmy sobie poradzić, opisując nasze doświadczenia i obserwacje, formułując wyjaśnienia naturalnych zdarzeń oraz przypisując komuś winę i zasługę. Coś podobnego można powiedzieć również o pojęciu bycia racjonalnym, chociaż nie jest ono tak wszechobecne w dyskursie potocznym, jak pojęcie przyczyny. Superweniencja, jako techniczne

Prof. JAEGWON KIM – Brown University, USA.

* *Supervenience as a Philosophical Concept*, „Metaphilosophy”, 21(1990), nr 1-2, s. 1-27. Jest to tekst przemówienia (*Third Metaphilosophy Address*) wygłoszonego w maju 1989 roku w Graduate School of the City University of New York.

pojęcie filozoficzne, oczywiście nie jest czymś wyjątkowym. Istnieje wiele innych tego typu pojęć, jak *haecceitas* i „świat możliwy” na gruncie metafizyki, „analityczność” w teorii znaczenia oraz ważne obecnie pojęcia „szerokiej” i „wąskiej” treści.

Nie oznacza to jednak, że słowo „superweniencja” to neologizm filozofa. Wprost przeciwnie, przez pewien czas było ono używane oraz ma godną uwagi historię. O.E.D. odnotowuje rok 1594 dla pierwszego udokumentowanego wystąpienia przymiotnika *supervenient*, a lata 1647/48 dla czasownika *supervene*. Zgodnie z O.E.D., rzeczownik *superveniencie* pojawił się już w roku 1664. W tych użyciach jednak czasownik *supervene* (oraz jego formy pokrewne) stosowany był niemal wyłącznie w odniesieniu do konkretnych zdarzeń oraz zająć, w sensie „nadejścia po” danym zdarzeniu, jako coś dodatkowego oraz ubocznego (być może nieoczekiwanego) lub w sensie nadejścia wkrótce po innym wydarzeniu – jak w zdaniach: „Śmierć króla nastąpiła [*supervened*] nagle” (1647/48) oraz „Król został raniony przez wzniesiony łęk swego siodła; nadeszła [*supervened*] gorączka i obrażenie okazało się śmiertelne” (1867). Istnieje również następujący fragment pochodzący z *Shirley* Charlotte Brontë (1849): „Nadeszły [*supervened*] marne żniwa. Nędza osiągnęła swój szczyt”. W potocznym użyciu „superweniencja” implikuje zwykle porządek czasowy: zdarzenie superwenientne występuje po zdarzeniu, na którym superweniuje, często jako jego skutek. Jasne jest, że chociaż potoczne znaczenie „superweniencji” nie jest całkowicie pozbawione związku z jej obecnym sensem filozoficznym, to jednak związek między nimi jest niemal bez znaczenia, jeśli chodzi o dostarczenie pomocnego przewodnika w filozoficznej analizie tego pojęcia.

Zwróciłem uwagę, że „superweniencja”, podobnie jak *haecceitas* oraz „wąska treść”, są specyficznymi pojęciami filozoficznymi, wprowadzonymi przez filozofów do filozoficznych celów. Pod pewnym istotnym względem „superweniencja” różni się od nich: *haecceitas* oraz „wąska treść” to pojęcia używane w ograniczonym obszarze filozofii, w celu formułowania dystynkcji dotyczących swoistej dziedziny zjawisk lub w celu formułowania doktryn oraz argumentów dotyczących specyficznych zagadnień. Pojęcie *haecceitas* powstaje w związku z problemem identyczności oraz istoty rzeczy; pojęcia wąskiej i szerokiej treści wyłaniają się w dyskusji nad niektórymi problemami znaczenia oraz postaw propozycjonalnych. W przeciwieństwie do nich, superweniencja nie jest ograniczona do specyficznej dziedziny. Chociaż wydaje się,

że idea superweniencji powstała na gruncie teorii moralnej¹, jest to ogólne pojęcie metodologiczne, które pozostaje całkowicie neutralne względem konkretnych zagadnień, jego użycie zaś nie jest ograniczone do żadnego szczególnego problemu lub obszaru filozofii. Właśnie ten neutralny charakter superweniencji odróżnia ją od zwykłych pojęć filozoficznych oraz czyni z niej odpowiedni przedmiot badania metafizycznego. Superweniencja jest interesującym obiektem z punktu widzenia metodologii filozoficznej.

Podjmując filozoficzne badanie superweniencji, dochodzimy szybko do następującej trudności. Ponieważ sam termin jest rzadko używany poza dziedziną filozofii, nie istnieje więc dobrze ustalony zwyczaj w języku potocznym lub naukowym, który mógłby dostarczyć godnych zaufania intuicji językowych kierujących badaniem. Istnieje niewiele językowych lub konceptualnych danych, na podstawie których można by testować czyjeś spekulacje i hipotezy. Oznacza to, że dla superweniencji nie istnieją zwykłe warunki „analizy” pojęcia (w tym sensie, że nie istnieje żadne uprzednio istniejące pojęcie, które można by poddać analizie). Jak zobaczymy, wcześniejsze filozoficzne użycia tego pojęcia nakładają pewne szerokie warunki na naszą dyskusję. Gdy jednak wchodzą w grę szczegóły, superweniencja okazuje się dokładnie tym, czym mówimy, że jest. Oznacza to, że w obrębie pewnych granic mamy swobodę definiowania jej w taki sposób, aby odpowiadała naszym celom. Przy tym główną miarą sukcesu naszych definicji jest ich filozoficzna użyteczność. Jest to, jak sądzę, zasadnicze wyjaśnienie różnorodności pojęć superweniencji znajdujących się obecnie na scenie.

Być może w podobnej sytuacji znajduje się pojęcie świata możliwego. Gdybyśmy chcieli się nim posłużyć w sposób poważny, musielibyśmy wyjaśnić, co mamy na myśli: albo podając jego wyraźną definicję, albo formułując odpowiednio dobrane przykłady i zastosowania. Zostało to jednak zrobione. Nie musimy być związani w żaden istotny sposób przez wcześniejszy zwyczaj. Nie istnieje żaden wspólny korpus filozoficznego użycia, któremu musi odpowiadać czyjeś pojęcie świata możliwego. Jedynym kryterium sukcesu jest tutaj kryterium pragmatyczne – użyteczność oraz owocność wprowadzonego pojęcia dla rozjaśnienia pojęć modalnych, systematyzacji intuicji modalnych oraz doprecyzowania naszych metafizycznych opinii.

Istnieje długa tradycja filozoficznej dyskusji na temat pojęć modalnych, takich jak konieczność i możliwość, własności istotne i kontyngentne, istota i *haecceitas* itd. W przeciwieństwie do nich, pojęcie superweniencji jest sto-

¹ Por. jednak dalsze uwagi na temat emergencji oraz przyp. 5.

sunkowo świeżej daty. Na ogół uznaje się, że R. M. Hare pierwszy wprowadził termin „superweniencja” do współczesnej dyskusji. Nasze obecne użycie tego terminu wydaje się historyczną kontynuacją jego użycia przez Hare’a w *The Language of Morals* (1952)². Więcej niż trzydzieści lat później, w swoim inauguracyjnym przemówieniu *Superweniencja* (1984) dla Towarzystwa Arystotelesowskiego³, Hare się zastanawia, kto pierwszy użył tego terminu w jego obecnym znaczeniu filozoficznym, będąc całkowicie pewnym, że to nie on był tą osobą. Twierdzi, że po raz pierwszy użył tego terminu w nieopublikowanym artykule napisanym w 1950 r., ale nie jest w stanie wskazać żadnego konkretnego filozofa, który użył go przed nim. W każdym bądź razie wprowadzenie tego terminu przez Hare’a nie wywołało masowego poruszenia. Zapewne istniały pojedyncze przypadki występowania „superweniencji” w literaturze etycznej na przestrzeni dwóch dekad po publikacji *The Language of Morals*⁴. Nie doczekały się one jednak żadnej rzeczywistej kontynuacji. Nie doceniono również potencjału ani siły superweniencji jako ogólnego pojęcia filozoficznego. Związana z superweniencją idea „uniwersalności” lub „ogólności” sądów etycznych była w tym czasie szeroko dyskutowana na gruncie filozofii moralnej, jednakże ta – prowadzona w obrębie etyki – debata miała charakter niemalże lokalny.

Błędem jednak byłoby myśleć, że teoretycy moralności mieli monopol na superweniencję. Wprost przeciwnie, już na początku wieku „superweniencja” (i formy jej pokrewne) była używana z pewną prawidłowością przez emergentystów oraz ich krytyków w sformułowaniu oraz dyskusji na temat doktryny „ewolucji emergentnej”. Wydaje się rzeczą możliwą, że Hare i inni przejęli „superweniencję” w sposób bezpośredni lub pośredni z literatury na temat emergencji. Wielu czołowych emergentystów było Brytyjczykami (np. G. H. Lewes, S. Alexander, C. Lloyd-Morgan, C. D. Broad), a debata na temat emergencji była gorąca i intensywna w latach trzydziestych i czterdziestych. Doktrynę emergencji wyraża w skrócie twierdzenie, że gdy bazowe procesy fizykochemiczne osiągają poziom złożoności odpowiedniego rodzaju, wówczas autentycznie nowe właściwości, takie jak własności mentalne, pojawiają się jako jakości „emergentne”. Wydaje się, że Lloyd-Morgan, główny

² London: Oxford University Press 1952.

³ „The Aristotelian Society Supplementary Volume”, 58(1984), s. 1-16.

⁴ Julius Kovesi w *Moral Notions* (London: Routledge & Kegan Paul 1967, s. 158-159), podaje taką samą charakterystykę pojęcia „dobry”, którą Hare nazwał superweniencją, ale bez użycia terminu „superweniencja”. Kovesi utrzymuje, że ta charakterystyka przysługuje wielu wyrażeniom pozaetycznym, takim jak np. „tulipan”. Nie rozwija jednak tego szczegółowo.

teoretyk szkoły emergentystów, używał czasami terminu „superwenienny” jako stylistycznego wariantu terminu „emergentny”. Jednakże drugi z nich pozostał oficjalnym terminem związanym z tym stanowiskiem filozoficznym, a wyrażone za ich pomocą pojęcie wydaje się zaskakująco bliskie współczesnemu pojęciu superweniencji⁵.

Debata na temat emergencji została – mówiąc ogólnie – zapomniana i wydaje się, że nie wywarła ona istotnego wpływu na współczesne dyskusje prowadzone w dziedzinie metafizyki oraz filozofii nauki, być może z wyjątkiem pewnych obszarów filozofii biologii⁶. Należy nad tym ubolewać, ponieważ niektóre z dyskutowanych wówczas zagadnień dotyczących statusu jakości emergentnych są niezmiernie ważne dla bieżącej debaty na temat przyczynowania mentalnego oraz statusu psychologii w relacji do nauk biologicznych i fizycznych⁷. W każdym razie współczesne zainteresowanie superweniencją zostało wzbudzone przez Donalda Davidsona we wczesnych latach siedemdziesiątych, gdy formułując odmianę nieredukcyjnego fizykalizmu, użył on tego terminu w swym wpływowym oraz szeroko dyskutowanych artykule *Zdarzenia mentalne*⁸. Godne uwagi jest zarówno to, że termin ten szybko wszedł do obiegu, zwłaszcza w dyskusjach nad problemem umysłu i ciała, uzyskując do dnia dzisiejszego zupełnie dobrze określoną treść. Obecnie „superweniencję” (i formy jej pokrewne) spotyka się regularnie w pismach filozoficznych. Termin ten używany jest często bez wyjaśnienia, co wskazuje, że autorzy zakładają, iż jego znaczenie należy do wiedzy powszechnie podzielanej.

Podczas ostatniej dekady usiłowano doprecyzować nasze rozumienie samego pojęcia. Wyróżniono różne relacje superweniencji, zbadano zachodzące

⁵ Por. zwłaszcza *Emergent Evolution* Morgana, London: Williams and Norgate 1923. Inni autorzy, którzy używali terminu „superweniencja” w związku z doktryną emergencji, to: Stephen C. Pepper (*Emergence*, „Journal of Philosophy”, 23[1926], s. 241-245) oraz Paul Meehl i Wilfrid Sellars (*The Concept of Emergence*, „Minnesota Studies in the Philosophy of Science”, vol. I, eds. H. Feigl, M. Scriven, Minneapolis: University of Minnesota Press 1956).

⁶ Por. np. E. Nagel, *The Structure of Science*, New York: Harcourt Brace & World 1961; *Studies in Philosophy of Biology: Reduction and Related Problems*, eds. F. J. Ayala, T. Dobzansky, Berkeley-Los Angeles: University of California Press 1974.

⁷ Doktrynę emergencji w relacji do popularnej obecnie doktryny nieredukcyjnego fizykalizmu rozważam w artykule *Mental Causation and The Doctrine of Emergence*.

⁸ Artykuł pierwotnie opublikowany w 1970 r., a następnie przedrukowany w: D. Davidson, *Essays on Actions and Events*, Oxford: Oxford University Press 1980. [Polski przekład: *Zdarzenia mentalne*, tłum. T. Baszniak, w: *Eseje o prawdzie, języku i umyśle*, Warszawa 1992, s. 163-193].

między nimi związki oraz poddano analizie ich przydatność do specyficznych celów filozoficznych. Doprowadziło to Davida Lewisa do narzekań na „niepożądane rozmnożenie” pojęć superwencji, co – jak sądzi – osłabiło jej rdzenne znaczenie⁹. Nie zgadzam się z „niepożądaną” częścią charakterystyki Lewisa, chociaż z pewnością ma on rację, jeśli chodzi o „rozmnożenie”. Myślę, że jest to dobry czas, aby poddać badaniu obecny stan pojęcia superwencji oraz zwrócić uwagę na jego użyteczność jako pojęcia filozoficznego. Stanowi to cel mojego wykładu.

II. KOWARIANCJA, ZALEŻNOŚĆ I NIEREDUKOWALNOŚĆ

Pierwsze użycie terminu *supervene* (a faktycznie łacińskiego *supervenire*), jakie znalazłem w tekście filozoficznym, pochodzi od Leibniza. W związku ze swą słynną doktryną na temat relacji Leibniz napisał:

Relacja jest akcydensem, który istnieje w wielu podmiotach; jest tym, co zachodzi bez żadnej zmiany w podmiotach, lecz na nich superwenuje; jest to zdolność pomyślenia przedmiotów razem, gdy myślimy o wielu rzeczach jednocześnie¹⁰.

Narosło wiele kontrowersji interpretacyjnych dotyczących doktryny Leibniza na temat relacji, a w szczególności tego, czy była to teza o ich redukowalności, zgodnie z którą relacje są w pewnym sensie redukowalne do „wewnętrznych charakterystyk” rzeczy. Użycie przez Leibniza czasownika „superwenuować” nie wydaje się nieodpowiednie w naszym świetle. Jego teza mogłaby zostać zinterpretowana jako twierdzenie, że relacje superwenują na wewnętrznych własnościach swoich członów. Twierdzenie takie stanowiłoby z pewnością interesującą i ważną tezę metafizyczną.

Posłużenie się przez Leibniza czasownikiem „superwenuować” mogło być zdarzeniem odosobnionym. Chociaż nie mogę stwierdzić, że dokonałem czegoś w rodzaju wyczerpującego lub systematycznego studium, to jednak nie znalazłem żadnego innego przykładu występowania tego terminu, aż do obec-

⁹ *On the Plurality of Worlds*, Oxford & New York: Basil Blackwell 1986, s. 14.

¹⁰ *Die Leibniz-Handschriften der koenighlichen oeffentlichen Bibliothek zu Hannover*, Hrsg. E. Bodemann, Hannover 1895, VII c, s. 74. Fragment cytowany przez Hide Ischiguro w jej *Leibniz's Philosophy of Logic and Language* (Ithaca: Cornell University Press 1972, s. 71, p. 3). Tekst łaciński jest następujący: „Relatio est accidens quod est in pluribus subjectis estque resultans tantum seu nulla mutatione facta ab iis supervenit, si plura simul cogitantur, est concogitabilitas”.

nego stulecia. Idea superweniencji, lub coś bardzo do niej zbliżonego (jeśli nie sam termin „superweniencja”), była z pewnością obecna w pismach brytyjskich moralistów. Istnieje, na przykład, następujący fragment u Sidgwicka:

Wydaje się jednak, że zachodzi następująca różnica między naszymi koncepcjami obiektywności etycznej oraz fizycznej: powszechnie odmawiamy uznania w wypadku pierwszej tego, do czego zniewala nas doświadczenie, w wypadku drugiej – zmian, dla których nie możemy odkryć żadnego racjonalnego wyjaśnienia. W różnorodności współistniejących faktów fizycznych znajdujemy akcydentalny lub arbitralny element, na który musimy się zgodzić... Jednakże w obszarze naszych rozpoznań tego, co słuszne i niesłuszne, generalnie będzie istniała zgoda, że nie możemy uznać podobnej niewyjaśnionej zmiany. Nie możemy ocenić działania jako słusznego w odniesieniu do *A*, niesłusznego zaś w odniesieniu do *B*, chyba że znajdziemy w ich naturze lub okolicznościach pewną różnicę, którą możemy potraktować jako rozsądną podstawę różnicy ich powinności¹¹.

Sidgwick twierdzi, że charakterystyki moralne muszą z konieczności być współzienne z pewnymi (przypuszczalnie pozamoralnymi) charakterystykami, podczas gdy nie ma żadnego wymogu kowariancji dla własności fizycznych. Powyższa idea, wyrażona w terminach superweniencji, przybiera następującą postać: własności moralne, w szczególności słuszność lub niesłuszność działania, superwenują na własnościach pozamoralnych (które mogłyby dostarczyć racji dla słuszności lub niesłuszności).

Na temat pojęcia „wartości wewnętrznej” G. E. Moore powiedział:

[...] jeżeli jakaś rzecz ma w pewnym stopniu jakiś rodzaj wartości wewnętrznej, to nie tylko ta sama rzecz ma ją we wszystkich okolicznościach w tym samym stopniu, lecz także każda rzecz *dokładnie taka sama* musi we wszystkich okolicznościach mieć ją dokładnie w tym samym stopniu¹².

Przypuszczalnie podobieństwo rzeczy jest ugruntowane w ich własnościach deskryptywnych lub „naturalnych”, tzn. nie związanych z wartościowaniem. Uwaga Moore’a sprowadza się w ten sposób do twierdzenia, że wewnętrzna wartość rzeczy superwenuje na jej własnościach deskryptywnych (nie związanych z wartościowaniem).

Hare, wprowadzając po raz pierwszy termin „superweniencja” do filozofii moralnej, powiedział:

¹¹ *The Method of Ethics*, s. 208-209. Cyt. za: M. D e p a u l, *Supervenience and Moral Dependence*, „Philosophical Studies”, 51(1987), s. 425-439.

¹² *Philosophical Studies*, London 1922, s. 261.

Weźmy najpierw tę charakterystykę pojęcia „dobry”, która została określona jako superweniencja. Załóżmy, że twierdzimy: „Św. Franciszek był dobrym człowiekiem”. Jest rzeczą logicznie niemożliwą powiedzieć to, a zarazem utrzymywać, że mógł istnieć inny człowiek, który został umieszczony dokładnie w tych samych okolicznościach co św. Franciszek i który zachowywał się dokładnie w ten sam sposób, ale różni się od św. Franciszka tylko pod tym względem, że nie jest dobrym człowiekiem¹³.

Jasne jest, że Moore i Hare, podobnie jak Sidgwick, skupiają się na tej charakterystyce własności moralnych lub predykatów etycznych, która musi polegać na ich *koniecznej kowariancji* z własnościami lub predykatami opisowymi (pozamoralnymi, nie związanymi z wartościowaniem). Atrybucja własności moralnych lub przypisanie predykatów etycznych przedmiotowi są – w specyficzny sposób – koniecznie uwarunkowane przez pozaetyczne własności przypisane przedmiotowi. Warunek ten ma dla Moore’a siłę modalną wyrażoną przez „musi”, jego naruszenie zaś jest – według Hare’a – wykroczeniem przeciwko logicznej spójności.

Podstawowa idea superweniencji, którą znajdujemy u Sidgwicka, Moore’a i Hare’a, dotyczy kowariancji własności: własności jednego rodzaju muszą być w pewien sposób współzmiennie z własnościami innego rodzaju. Jak wyraził to Lewis: „żadnej różnicy jednego rodzaju bez różnicy innego rodzaju”¹⁴ – zmiana pod względem własności danego rodzaju nie może wystąpić, o ile nie towarzyszy jej zmiana pod względem własności innego rodzaju. Jeśli z niechęcią traktujecie własności jako byty, to tę samą ideę można wyrazić za pomocą predykatów. Jeśli uważacie, że predykaty nie wyrażają własności (w podobny sposób, jak antykognitywiści traktują predykaty moralne), mogliście wyrazić tę ideę w terminach „przypisywania” predykatów lub wydawania sądów etycznych¹⁵.

Hare mówił o predykatkach etycznych oraz innych predykatkach oceniających, takich jak „predykaty superwenientne”, wyraźnie traktując superweniencję jako *własność* wyrażen. Oczywiście jest jednak to, że podstawowa idea wprowadza *relację* pomiędzy dwoma zbiorami własnościami lub predykatów oraz że tym, co Hare miał na myśli, była superweniencja predykatów etycznych, pozostających w *relacji do* predykatów pozaetycznych lub naturalnych. W ten właśnie sposób w latach dwudziestych, trzy dekady wcześniej niż

¹³ *The Language of Morals*, London 1925, s. 145.

¹⁴ *On the Plurality of Worlds*, Oxford: Blackwell 1986, s. 14.

¹⁵ Por. J. K i a g e, *Supervenience: Ontological and Ascriptive*, „Australasian Journal of Philosophy”, 66(1988), s. 461-470.

Hare, Lloyd-Morgan użył terminu „superweniencja” na oznaczenie ogólnej relacji, mówiąc o superweniencji zdarzeń fizycznych i chemicznych na „zdarzeniach czasoprzestrzennych”¹⁶ oraz o boskości stanowiącej jakość, która mogłaby superweniować na „świadomości refleksyjnej”¹⁷. Jak powiedziałem, Morgan używał czasowników „superweniować” oraz „wyłaniać się” [*emerge*] jako stylistycznych wariantów, co oznacza, że superweniencja jest tak samo ogólną relacją, jak emergencja.

O ile mi wiadomo, Morgan oraz inni emergentyści byli pierwszymi, którzy rozwinęli ogólne pojęcie superweniencji jako relacji. Ich pojęcie okazało się uderzająco podobne do jego obecnego użycia, zwłaszcza w filozofii języka. Głosili oni, że jakości superwenientne lub emergentne z konieczności ujawniają się wówczas, gdy zachodzą odpowiednie warunki na bardziej podstawowym poziomie. Niektórzy emergentyści¹⁸ zadali sobie wiele trudu, aby wykazać, że zjawisko emergencji jest spójne z determinizmem. Pomimo to jednak, własności emergentne nie są redukowalne lub redukcyjnie wyjaśnialne w terminach ich warunków „bazowych”. Formułując swój emergentyzm, Morgan uważał siebie za obrońcę rozsądnej, naturalistycznej alternatywy, zarówno wobec mechanistycznego redukcjonizmu, jak i antynaturalistycznego witalizmu i kartezyjanizmu. Stanowisko Morgana jest interesująco podobne do twierdzenia o superweniencji, wprowadzonego do filozofii umysłu przez Davidsona, a także do wielu – zainspirowanych przez niego – popularnych obecnie wersji nieredukcyjnego materializmu. We fragmencie, który stał się punktem odniesienia dla autorów piszących na temat superweniencji oraz nieredukcyjnego materializmu, Davidson napisał:

Chociaż stanowisko, które opisuję, zaprzecza istnieniu praw psychofizycznych, to jednak pozostaje zgodne z poglądem, że własności mentalne są w pewnym sensie zależne lub superwenientne względem własności fizycznych. Tę superweniencję można zrozumieć w taki sposób, iż nie mogą istnieć dwa zdarzenia identyczne pod wszystkimi względami fizycznymi, ale różniące się pod pewnym względem mentalnym lub też tak, że przedmiot nie może się zmienić pod pewnym wzglę-

¹⁶ M o r g a n, *Emergent Evolution*, s. 9.

¹⁷ Tamże, s. 30. Muszę dodać, że Morgan rozwijał tutaj pochodzącą od Samuela Alexandra doktrynę emergencji oraz że jest sceptyczny w odniesieniu do obu tych twierdzeń na temat superweniencji.

¹⁸ Por. pochodzące od Arthura O. Lovejoya rozróżnienie między „indeterministycznymi” a „deterministycznymi” teoriami ewolucji emergentnej, zawarte w jego artykule *The Meaning of „Emergence” and Its Modes*, w: *Proceedings of the Sixth International Congress of Philosophy*, New York 1927, s. 20-33.

dem mentalnym, nie zmieniając się zarazem pod pewnym względem fizycznym. Zależność lub superweniencja tego rodzaju nie pociąga redukowalności za pomocą prawa lub definicji: gdyby tak było, moglibyśmy zredukować własności moralne do opisowych – istnieje jednak dobra racja, aby *wierzyć*, że nie da się tego wykonać¹⁹.

Wydaje się, iż zarówno Morgan, jak i Davidson twierdzą, że zjawiska mentalne są superweniencjne względem zjawisk fizycznych oraz do nich nieredukowalne.

To, co Davidson mówi na temat relacji superweniencji między charakterystykami mentalnymi i fizycznymi, jest całkowicie zgodne z ideą kowariancji własności, którą spotkaliśmy u Sidgwicka, Moore'a i Hare'a. Dokonał on jednak czegoś więcej niż tylko zwykłego przywołania idei wcześniejszych autorów. W cytowanym fragmencie Davidson wyraźnie wprowadził dwie nowe, antycypowane wcześniej w literaturze na temat emergencji, kluczowe idee, które miały zmienić postać późniejszego myślenia filozoficznego o superweniencji. Po pierwsze, superweniencja ma być relacją *zależności*: to, co jest superweniencjne, zależy od tego, na czym superwieniuje. Po drugie, ma to być relacja *nieredukcyjna*: zależność superweniencjna nie może pociągać redukowalności tego, co superweniencjne, do jego subweniencjnej bazy²⁰.

Davidson miał własne racje, aby związać te dwie idee z superweniencją. Cytowany fragment występuje w jego *Zdarzeniach mentalnych*, zaraz po wysunięciu „monizmu anomalnego” – doktryny, zgodnie z którą zdarzenia mentalne są identyczne ze zdarzeniami fizycznymi (nawet jeśli nie ma żadnych praw łączących własności mentalne i fizyczne). Pisząc ten ustęp, Davidson próbuje zmniejszyć narzucające się wrażenie, że anomalny monizm nie dopuszcza żadnej istotnej relacji między atrybutami mentalnymi i fizycznymi, zakładając dwie izolowane, autonomiczne dziedziny. Jego anomalizm psychofizyczny – twierdzenie, że nie istnieją żadne prawa łączące sferę mentalną z fizyczną – rozdzielił dwie dziedziny. Tymczasem za pomocą twierdzenia o superweniencji Davidson stara się połączyć je z powrotem, chociaż nie tak ściśle, aby przywrócić nadzieję lub zagrożenie ze strony psychofizycznego redukcjonizmu.

¹⁹ *Mental Events*, s. 214.

²⁰ Zauważcie, że przymiotnik „nieredukcyjny” [*nonreductive*] jest również niesprzeczny z redukowalnością. Stąd przymiotnik „nieredukcyjny” ma być rozumiany w taki sposób, aby wskazywał stanowisko neutralne, pozbawione zaangażowania w odniesieniu do redukowalności, a nie jako afirmacja nieredukowalności [*irreducibility*].

W każdym razie te dwie idee – zależność i nieredukowalność – zostały ściśle powiązane z superweniencją. W szczególności idea, że superweniencja jest relacją zależności, została tak mocno obwarowana, iż do dnia dzisiejszego uzyskała status potencjalnej analityczności. Uważam jednak, że jest rzeczą użyteczną oddzielenie od siebie tych trzech idei. Streśćmy zatem trzy domniemane składniki lub postulaty nałożone na superweniencję:

Kowariancja: Własności superweniencyjne są współzmiennie ze swymi własnościami subweniencyjnymi. W szczególności nieodróżnialność w odniesieniu do własności bazowych pociąga nieodróżnialność w odniesieniu do własności superweniencyjnych.

Zależność: Własności superweniencyjne są zależne lub zdeterminowane przez swe własności bazowe.

Nieredukowalność: Superweniencja ma być spójna z nieredukowalnością własności superweniencyjnych do ich własności bazowych.

Kowariancja stanowi oczywiście kluczowy składnik. Każde pojęcie superweniencji musi zawierać ten warunek w pewnej postaci. Główny problem dotyczy zatem relacji między kowariancją a dwoma pozostałymi składnikami – otrzymujemy w ten sposób dwa zasadnicze pytania. Po pierwsze: czy kowariancja gwarantuje zależność, czy też zależność musi być traktowana jako niezależny, samodzielny składnik superweniencji? Po drugie: czy istnieje taka interpretacja kowariancji, która jest wystarczająco mocna, aby utrzymać superweniencję, jako relację zależności, a zarazem wystarczająco słaba, aby nie pociągać redukowalności? Mówiąc ogólniej, powstaje pytanie: Na jakie sposoby owe trzy postulaty mogą zostać powiązane, aby dostarczyć koherentnego oraz filozoficznie interesującego pojęcia superweniencji? Nie proponuję tutaj definitywnych odpowiedzi na te pytania, ponieważ ich nie znam. To, co nastąpi, stanowi rodzaj zastępczego sprawozdania z trwającej pracy (mojej oraz innych osób) nad powyższymi oraz związanymi z nimi zagadnieniami.

III. TYPY KOWARIANCJI

W cytowanym wyżej fragmencie Davidson pisze tak, jakby utrzymywał, że tego typu kowariancja, którą zakłada między własnościami mentalnymi i fizycznymi, *tworzy* między nimi relację zależności. Oznacza to, iż własności mentalne są zależne od własności fizycznych *na mocy* faktu, że – jak wskazano – oba zbiory własności są współzmiennie. Czy jest to trafna idea? A przede wszystkim: na czym dokładnie polega kowariancja?

Okazuje się, że proste sformułowanie kowariancji w terminach nieodróżnialności ma przynajmniej dwie różne interpretacje, jedną mocniejszą od drugiej, zależnie od tego, czy przedmioty – wybrane do porównania pod względem nieodróżnialności – pochodzą wyłącznie z jednego świata możliwego czy też mogą pochodzić z różnych światów. Możemy nazwać je „słabą” i „mocną” kowariancją. Niech A i B będą dwoma zbiorami własności, gdzie A oznacza własności superwenientne, a B własności subwenientne. Formułuję dwie definicje dla każdego typu kowariancji:

Słaba kowariancja I: Żaden świat możliwy nie zawiera przedmiotów x i y , takich, że x i y są nieodróżnialne w odniesieniu do własności ze zbioru B („ B -nieodróżnialne”), a zarazem są odróżnialne w odniesieniu do własności ze zbioru A („ A -odróżnialne”).

Słaba kowariancja II: Z konieczności, jeżeli dowolny przedmiot ma własność F ze zbioru A , to istnieje własność G ze zbioru B taka, że ów przedmiot ma własność G oraz cokolwiek ma G , ma również F .

Mocna kowariancja I: Dla dowolnych przedmiotów x i y oraz dowolnych światów w_i i w_j , jeżeli x w świecie w_i jest B -nieodróżnialny od y w świecie w_j (tzn. x ma w w_i dokładnie te B -własności, które y ma w w_j), to x w w_i jest A -nieodróżnialny od y w w_j .

Mocna kowariancja II: Z konieczności, jeżeli dowolny przedmiot ma własność F ze zbioru A , to istnieje własność G ze zbioru B taka, że ów przedmiot ma G , oraz z konieczności: cokolwiek ma G , ma również F .

Zarówno dla słabej, jak i mocnej kowariancji obie wersje są równoważne na gruncie pewnych założeń dotyczących składania własności²¹. Wygodne jest jednak dysponowanie obiema wersjami. Jedyne różnica między mocną kowariancją II a słabą kowariancją II polega na obecności drugiego wyrażenia modalnego „z konieczności” w pierwszym z nich. Gwarantuje to, że korelacja G – F zachodzi poprzez światy możliwe i nie jest ograniczona do danego, branego pod uwagę świata możliwego. W innym miejscu nazwałem te dwa rodzaje kowariancji „słabą superweniencją” oraz „mocną superweniencją”. Używam tutaj terminu „kowariancja”, ponieważ staram się oddzielać ideę kowariancji od idei zależności. Jest to decyzja czysto terminologiczna. Gdybyśmy chcieli, nadal możemy się posługiwać terminologią superweniencji, a następnie podnieść kwestię relacji między superweniencją a zależnością.

²¹ Por. moje artykuły *Concepts of Supervenience* oraz „*Strong*” and „*Global*” *Supervenience Revisited*.

Jak powinniśmy rozumieć „z konieczności” lub kwantyfikację poprzez światy możliwe, która występuje w sformułowaniu kowariancji? Jestem przekonany, że ogólna charakterystyka kowariancji lub superweniencji powinna pozostawić ten termin jako nieokreślony parametr interpretowany w taki sposób, aby odpowiadał on specyficznym twierdzeniom o superweniencji. Standardowe opcje obejmują w tym wypadku konieczność metafizyczną, logiczno-matematyczną, analityczną oraz nomologiczną.

Oryginalne sformułowania superweniencji, pochodzące od Hare'a i Davidsona, wydają się neutralne w odniesieniu do słabej i mocnej superweniencji. Interesujące jest jednak to, że obaj wyszli od superweniencji słabej – Hare od superweniencji moralnej, Davidson zaś od superweniencji psychofizycznej. W swoim inauguracyjnym wykładzie *Superweniencja* Hare twierdzi: „to, co zawsze miałem na myśli, nie jest tym, co Kim nazywa «mocną» superweniencją. Jest to raczej bliższe jego superweniencji «słabej» [...]”²².

Davidson podał ostatnio wyraźne ujęcie pojęcia superweniencji, o którym mówi, że miał je wcześniej na myśli:

O pojęciu superweniencji, którego użyłem, najlepiej jest myśleć jako o relacji między predykatem a zbiorem predykatów należących do języka: predykat p jest superwenientny na zbiorze predykatów s , jeżeli dla każdej pary przedmiotów takiej, że p jest prawdą o jednym, ale nie o drugim, istnieje predykat ze zbioru s , który jest prawdziwy o jednym z nich, ale nie o drugim²³.

Możemy łatwo potwierdzić, że jest to sformułowanie równoważne słabej kowariancji II (jednoelementowego zbioru składającego się z p na zbiorze s).

Hare i Davidson nie są jedynymi, którzy preferują słabą kowariancję. Simon Blackburn posłużył się superweniencją normatywną jako przesłanką w swym argumencie przeciwko realizmowi moralnemu, opowiadając się za słabą superweniencją, jako faworyzowaną przez niego wersją superweniencji (przynajmniej w odniesieniu do własności moralnych)²⁴. Na gruncie jego

²² *Supervenience*, s. 4. Obecna definicja superweniencji Hare'a (s. 4-5) nastęrcza pewne trudności, jeśli chodzi o interpretację w terminach naszego obecnego schematu, ponieważ nadal nie relatywizuje on wyraźnie superweniencji, traktując „superwenientny” jako predykat jednoargumentowy dotyczący własności. Istnieje mały problem, czy jego definicja „ F jest własnością superwenientną” prowadzi do „ F jest słabo współzmienna w odniesieniu do (G , $nie-G$)” (nie jest dla mnie całkowicie jasne, czy mamy myśleć o własności G jako podlegającej egzystencjalnej kwantyfikacji, czy też jako wyznaczonej kontekstowo).

²³ W jego *Replies to Essays X-XXI*, w: *Essays on Davidson: Actions and Events*, ed. B. Vermazen, M. B. Hintikka, Oxford: Clarendon Press 1985, s. 242.

²⁴ Por. *Supervenience Revisited*, w: *Excercises in Analysis*, ed. I. Hacking, Cambridge

ujęcia, jeżeli własność F superwenuje na zbiorze G -własności, to w każdym świecie możliwym zachodzi następująca zależność: jeżeli coś posiada F , to jego totalna lub maksymalna G -własność (G^*) jest taka, że jeśli cokolwiek posiada G^* , to posiada F . Blackburn podkreśla, że ostatni uniwersalny okres warunkowy (jeśli cokolwiek posiada G^* , to posiada F) należy traktować jako materialny okres warunkowy, odznaczający się siłą modalną²⁵, co sprawia, że jego pojęcie dokładnie odpowiada naszej słabej kowariancji II.

IV. KOWARIANCJA I ZALEŻNOŚĆ

Mózna przypomnieć, że Davidson twierdził, iż to, co mentalne, jest „superwenuentne lub zależne” od tego, co fizyczne, przez co wydaje się, że używa przymiotników „superwenuentny” oraz „zależny” zamiennie, bądź też uważa, iż pierwszy z nich określa sens drugiego. Zobaczyliśmy właśnie, że tym, co – jak sam twierdzi – miał na myśli, mówiąc o superwenuencji, jest słaba kowariancja. Powstaje zatem następujące, zasadnicze pytanie: Czy słaba kowariancja może wyznaczyć sens zależności? – lub równoważnie: Czy słaba kowariancja może być formą superwenuencji, jeżeli superwenuencja ma być relacją zależności?

Słaba kowariancja nakłada warunek na dystrybucję własności superwenuentnych relatywnie do dystrybucji ich własności bazowych. Problem polega na tym, czy warunek ten jest wystarczająco mocny, abyśmy mogli ją traktować jako postać zależności lub determinacji. Jak stwierdziłem w innym miejscu²⁶ – odpowiedź musi być negatywna. Nie wchodząc w szczegóły, rozważmy słabą kowariancję własności mentalnych na własnościach fizycznych. Taka kowariancja jest niesprzeczna z każdą z następujących sytuacji:

University Press 1985. Jego (S) ze strony 49 odpowiada słabej kowariancji II, a (?) ze strony 50 odpowiada mocnej kowariancji II. Jego argument przeciwko realizmowi moralnemu opiera się na akceptacji (S), a nie (?), jako właściwej postaci superwenuencji moralnej. W artykule *The Supervenience Argument Against Moral Realism* (w druku), James Dreier nalega na odczytywanie argumentu Blackburna (który akceptuje) jako opartego na mocnej kowariancji.

²⁵ Twierdzenie (S) Blackburna, którego używa do charakterystyki pojęcia superwenuencji, jest nieco bardziej skomplikowane. Zawiera ono predykat relacyjny „ x stanowi podstawę y ”. Jestem jednak przekonany, że to, co ma na myśli w związku z (S), najlepiej jest odczytywać oraz sformułować ponownie jako definicję „stanowić podstawę”, co jest konwersem „superwenuować”.

²⁶ Na przykład w artykule *Concepts of Supervenience*.

(1) W świecie takim samym jak nasz pod względem dystrybucji własności fizycznych – nie występują żadne własności mentalne.

(2) W świecie takim samym jak nasz pod względem wszystkich szczegółów fizycznych – jednokomórkowe organizmy są w pełni świadome, podczas gdy żaden człowiek lub inny przedstawiciel naczelnych nie przejawia własności mentalnych.

(3) W świecie takim samym jak nasz pod względem wszystkich detali fizycznych – wszystko przejawia własności mentalne w tym samym stopniu oraz tego samego rodzaju.

Wszystko to jest możliwe na gruncie słabej kowariancji, ponieważ jej warunek działa wyłącznie w *obrębie* danego świata (w czasie): *fakt, że to, co mentalne, jest rozłożone w pewien sposób w jednym świecie, nie ma absolutnie żadnego wpływu na to, w jaki sposób mogłoby zostać rozłożone w innym świecie*. Jedynym warunkiem narzuconym przez słabą kowariancję jest wewnątrzświatowa zgodność dystrybucji własności mentalnych z dystrybucją własności fizycznych.

W sposób wyraźny powoduje to, że słaba kowariancja jest nieodpowiednią relacją dla każdej tezy o zależności, która odznacza się siłą modalną lub siłą trybu łączącego. Siła modalna z pewnością stanowi konieczny aspekt każdego znaczącego twierdzenia o zależności. Jeśli więc mówimy, że to, co mentalne, zależy od tego, co fizyczne, to uważam, że chcielibyśmy wykluczyć każdą z możliwości (1)-(3)²⁷.

Inaczej jest w wypadku kowariancji mocnej: związki własność–własność, zachodzące między własnościami superweniencyjnymi a subweniencyjnymi, przenoszą się na inne światy. Jest to oczywiste na podstawie dwóch wersji mocnej kowariancji. Rozważmy wersję II: w zastosowaniu do przypadku psychofizycznego stwierdza ona, że cokolwiek ma własność mentalną M , to istnieje pewna własność fizyczna P , taka, że okres warunkowy „ $P \rightarrow M$ ” zachodzi poprzez wszystkie światy możliwe. Wspiera to w sposób bezpośredni twierdzenie, że psychiczny charakter przedmiotu jest koniecznościowo pociągany przez jego fizyczną naturę. Związana z tym twierdzeniem siła wynikania lub koniecznościowego pociągania zależy od sposobu interpretacji modalnego terminu „z konieczności” – lub alternatywnie: od tego, po jakich światach możliwych zakładana jest kwantyfikacja (np. czy mówimy o wszystkich światach

²⁷ Interesujące rozważania na rzecz obrony słabej kowariancji, w związku z materializmem, zawiera artykuł Williama Seagera: *Weak Supervenience and Materialism*, „Philosophy and Phenomenological Research”, 48(1988), s. 697-709.

tach możliwych, czy tylko o światach możliwych fizycznie lub nomologicznie etc.).

Czy jednak mocna kowariancja dostarcza nam zależności lub determinacji? Jeżeli to, co mentalne, pozostaje w relacji mocnej kowariancji do tego, co fizyczne – czy oznacza to, że sfera mentalna jest zależna od sfery fizycznej lub przez nią zdeterminowana? Jak widzieliśmy, mocna kowariancja jest w sposób istotny relacją wynikania lub pociągania z koniecznością. Zauważmy wstępną różnicę między pociąganiem z koniecznością a zależnością: zależność lub determinacja jest zwykle rozumiana jako relacja asymetryczna, a wynikanie lub pociąganie z koniecznością nie jest ani symetryczne, ani asymetryczne. Mówimy czasami o „wzajemnej zależności” lub „wzajemnej determinacji”. Kiedy jednak nieredukcyjni fizykaliści odwołują się do superwencji, jako sposobu wyrażenia zależności sfery mentalnej od fizycznej, to oczywiście mają na myśli relację asymetryczną. Powiedzieliby oni, że ich teza wyklucza automatycznie zależność odwrotną – sfery fizycznej od mentalnej. „Zależność funkcjonalna” polegająca na tym, że dwie zmienne stanu danego systemu są powiązane za pomocą funkcji matematycznej, może nie być symetryczna ani asymetryczna. To jednak, czego nam potrzeba, to *metafizyczna* bądź *ontyczna* zależność lub determinacja, a nie jedynie fakt, że wartości jednej zmiennej są wyznaczone przez funkcję matematyczną od wartości innej zmiennej.

Nietrudno jest pomyśleć o przypadkach, w których mocna kowariancja nie jest asymetryczna. Pomyślcie o dziedzinie kul doskonałych²⁸. Powierzchnia każdej kuli jest mocno współzmienna z jej objętością oraz odwrotnie: objętość z jej powierzchnią. Nie chcemy jednak powiedzieć, że jedna z nich jest zależna od drugiej lub ją determinuje, w tym sensie obu terminów, który implikuje asymetrię. Istnieje tylko funkcjonalna determinacja oraz zależność w obu kierunkach. Wahalibyśmy się jednak, czy przypisać metafizyczną lub ontologiczną zależność na któryś z tych sposobów.

²⁸ Jest to przykład podobny do tego, którym posłużył się Lawrence Lombard w swych interesujących oraz pomocnych rozważaniach o kowariancji i zależności w *Events: A Metaphysical Study*, London: Routledge, Kegan Paul 1986, s. 225 n. Moje rozważania wiele zawdzięczają Lombardowi, jak również Michaelowi DePaul: *Supervenience and Moral Dependence*, „Philosophical Studies”, 51(1987), s. 425-439 oraz Th. R. Grimesowi, *The Myth of Supervenience*, „Pacific Philosophical Quarterly”, 69(1988), s. 152-160.

Czy moglibyśmy otrzymać relację zależności za pomocą wymogu, aby własności subweniennie nie były również mocno współzmiennie z własnościami superweniennymi? Rozważmy następującą propozycję²⁹:

A-własności zależą od *B*-własności tylko wówczas, gdy *A* są mocno współzmiennie z *B*, ale nie odwrotnie; tzn. każde dwa *B*-nieodróżnialne przedmioty są *A*-nieodróżnialne, ale istnieją przedmioty *A*-nieodróżnialne, które są *B*-odróżnialne.

W większości wypadków asymetrycznej zależności warunek ten wydaje się zachodzić; na przykład to, co mentalne, jest mocno współzmiennie z tym, co fizyczne, jednakże to, co fizyczne, nie jest mocno współzmiennie z tym, co mentalne – i podobnie w odniesieniu do tego, co wartościujące oraz opisowe. Co więcej, wszystkie te przykłady zakładają duży oraz obszerny system własności. Idea byłaby zatem taka, że gdy asymetryczna, mocna kowariancja obowiązuje dla dwóch obszernych systemów własności, wówczas może zostać im przypisana relacja zależności.

Nie jest jasne, czy propozycja ta formułuje konieczny warunek dla zależności. Rozważmy następujący przykład: rodzaje chemiczne (np. woda, złoto etc.) oraz ich składniki mikrofizyczne (przynajmniej na jednym poziomie opisu) wydają się wzajemnie mocno współzmiennie. Przymuszczalnie prawdą jest również to, że rodzaje naturalne są asymetrycznie zależne od struktur mikrofizycznych. Wydaje się, że nasza mereologiczna intuicja, iż własności makrofizyczne są asymetrycznie zależne od struktur mikrofizycznych, wywiera duży wpływ na nasze myślenie, gdyż wyklucza możliwość zachodzenia odwrotnej mocnej kowariancji. Przyznaję, że nie jest to przykład wyraźny. Z jednej strony, odwrotna mocna kowariancja mogłaby zostać unieważniona poprzez zejście na głębszy poziom opisu. Z drugiej jednak strony, można by utrzymywać, że nie zachodzi tutaj zależność w żadnym kierunku, gdyż bycie pewnym rodzajem chemicznym *jest* właśnie posiadaniem pewnej mikrostruktury.

Jeszcze mniej jasne jest to, czy powyższy projekt formułuje warunek wystarczający zależności. Istnieją racje, aby myśleć, że tak nie jest. Jaki jest rzeczywisty wkład drugiego (dodanego) warunku, zgodnie z którym *B* nie są współzmiennie z *A*? Jasne jest, że brak mocnej kowariancji *B* względem *A* gwarantuje, że *B* nie zależą od *A*. Oznacza to, że istnieją przedmioty iden-

²⁹ W *The Myth of Supervenience* Grimes rozważa tego typu kryterium i odrzuca je, jako ani konieczne, ani wystarczające. Możliwe kontrprzykłady, które rozpatruję poniżej, są niesprzeczne z argumentem Grimesa, chociaż przedstawia on tylko schematyczne przykłady.

tyczne pod względem B -własności, ale różne pod względem A -własności. Końcowy rezultat dodanego warunku jest właśnie taki, że B nie zależą od A . Pytanie jest teraz takie: Czy możemy liczyć na to, że A zależą od B , kiedykolwiek A są mocno współzmiennie z B , ale B nie zależą od A ?

Można by argumentować na rzecz odpowiedzi twierdzącej w następujący sposób: „Mocna kowariancja A i B wymaga wyjaśnienia. Jest wysoce prawdopodobne, że każde wyjaśnienie musi się odwołać do asymetrycznej relacji zależności. Tak więc albo A zależą od B , albo B zależą od A ; jednakże brak mocnej kowariancji B względem A pokazuje, iż B nie zależą od A , zatem A zależą od B ”.

Argument ten pomija w sposób rażący możliwość, że wyjaśnienie kowariancji A względem B może zostać sformułowane za pomocą trzeciego zbioru własności. Wydaje się zupełnie możliwe, że istnieją trzy zbiory własności A , B i C , takie, iż A i B zależą od C , A są współzmiennie z B , ale B nie są współzmiennie z A oraz A nie zależą od B ³⁰. Coś w tym rodzaju może się zdarzyć wówczas, gdy zarówno A , jak i B są współzmiennie z C , ale B powoduje mniejszą zmianę niż A , tak że nieodróżnialność w odniesieniu do B -własności pociąga nieodróżnialność w odniesieniu do A , lecz nie odwrotnie.

Jako możliwy przykład rozważcie następującą sytuację: Słyszałem, że istnieje korelacja między inteligencją mierzoną za pomocą testu IQ a sprawnością manualną. Możliwe, że zarówno sprawność manualna, jak i inteligencja zależą od pewnych genetycznych i rozwojowych czynników oraz że inteligencja jest mocno współzmienna ze sprawnością manualną, ale nie odwrotnie. Gdyby tak było, nie traktowalibyśmy inteligencji jako zależnej lub zdeterminowanej przez sprawność manualną.

Chociaż przedstawiony argument zawiera poważną usterkę, to jednak nie jest bez wartości. Zaobserwowane korelacje własności, w szczególności między dwoma obszernymi systemami własności, domagają się wyjaśnienia. Kiedy nie jest spodziewany żaden trzeci zbiór własności, który mógłby dostarczyć odpowiedniego („wspólna przyczyna”) wyjaśnienia, może byłoby rzeczą rozsądną przyjęcie relacji bezpośredniej zależności między dwoma rodzinami własności. Zaproponowane kryterium zależnej kowariancji mówi, że jeżeli B nie są współzmiennie z A , to wyklucza to możliwość, aby B zależały od A , oraz pozostawia – jako jedyną możliwość – zależność A od B . Kryterium to może zatem być użyteczne w pewnych sytuacjach. Nie może być jednak traktowane, przynajmniej w obecnej postaci, jako „analiza” zależ-

³⁰ Grimes czyni podobną uwagę w *The Myth of Supervenience*, s. 157.

ności superwenantnej, ponieważ wymagany dalszy warunek (np. że nie istnieje żaden trzeci zbiór C , od którego A oraz B osobno zależą) sam czyni użytek z pojęcia zależności.

Próbując zdefiniować zależność za pomocą kowariancji, nie należy oczekiwać zupełnego oraz niedwuznacznego sukcesu. Rozważcie przypadek zależności przyczynowej. Doświadczenie nauczyło nas, że nie osiągnęliśmy sukcesu, definiując relację asymetrycznej zależności przyczynowej lub przyczynową kierunkowość wyłącznie za pomocą nomologicznej kowariancji zachodzącej między własnościami lub rodzajami zdarzeń³¹; chyba że bezpośrednio odwołujemy się do relacji, która jest wyraźnie asymetryczna, jak poprzedzanie czasowe. Nie spodziewamy się, że pójdzie nam lepiej z zależnością superwenantną. Powyższa propozycja – z dalszym zastrzeżeniem, że mocna kowariancja zachodzi dla dwóch *obszernych* zbiorów własności – jest, być może, bliska propozycji najlepszej, która polega na wygenerowaniu zależności z kowariancji. Wszystko to prowadzi do konkluzji, że idea zależności – przyczynowej bądź superwenantnej – jest metafizycznie głębsza oraz bogatsza niż to, co można osiągnąć dzięki kowariancji własności, nawet jeśli się ją uzupełni o zwykłe pojęcia modalne³².

Wiele filozoficznego zainteresowania, które wywołała superweniencja, opiera się na nadziei, że jest to relacja zależności. Wielu filozofów widziało w niej obietnicę relacji zależności nowego typu, która wydawała się właściwa, tzn. ani za mocna, ani za słaba, pozwalająca oscylować między redukcjonizmem a zwyczajnym dualizmem. To właśnie aspekt zależności związany z superweniencją, a nie komponent kowariancji, może sankcjonować wiele filozoficznych implikacji (dotyczących różnych kwestii) wyprowadzanych z tez o superweniencji lub z nimi kojarzonych. Często się uważa i twierdzi, że przedmiot ma własność superwenantną, *ponieważ* lub *na mocy faktu*, że ma odpowiadającą jej własność bazową – albo że posiadanie relewantnej własności bazowej *wyjaśnia*, dlaczego ów przedmiot ma własność superwenantną. Wszystkie te relacje są istotnie asymetryczne i wydaje się, że należą do tej

³¹ Na temat dalszej dyskusji por. J. M a c k i e, *The Cement of the Universe*, Oxford: Oxford University Press 1974, rozdz. 7; D. H. S a n f o r d, *The Direction of Causation and the Direction of Conditionship*, „Journal of Philosophy”, 73(1976), s. 193-207, oraz *The Direction of Causation and the Direction of Time*, „Midwest Studies in Philosophy”, 9(1984), s. 53-75; T. B e a u c h a m p, A. R o s e n b e r g, *Hume and the Problem of Causation*, New York–Oxford: Oxford University Press 1981, rozdz. 6.

³² Czy kontrfaktyczne okresy warunkowe mogą pomóc? Być może; por. np. D. L e w i s, *Causation*, „Journal of Philosophy”, 70(1973), s. 556-567, oraz G r i m e s, *The Myth of Supervenience*.

samej ogólnej rodziny relacji, która obejmuje zależność i determinację. Jasne jest, że kowariancja własności sama przez się nie bardziej usprawiedliwia użycie „ponieważ” lub „na mocy tego, że” itp. w opisie tej relacji niż przypisanie jej charakteru zależności. Jeżeli zatem chcemy promować doktrynę superwencji psychofizycznej, zmierzając do tego, aby objęła ona twierdzenie o zależności psychofizycznej, to lepiej, żebyśmy byli przygotowani na opracowanie niezależnego uzasadnienia twierdzenia o zależności, które wychodzi poza zwykły fakt kowariancji własności mentalnych i fizycznych.

Kowariancja własności *per se* jest metafizycznie neutralna. Zależność oraz inne tego typu relacje sugerują ontologiczne oraz eksplanacyjne ukierunkowanie – to, od czego coś zależy, jest ontologicznie i eksplanacyjnie wcześniejsze oraz bardziej podstawowe niż to, co pozostaje zależne. W rzeczywistości możemy myśleć o relacji zależności jako relacji wyjaśniającej lub dającej podstawy kowariancji własności: można np. twierdzić, że własności mentalne są współzienne z własnościami fizycznymi, ponieważ są od nich zależne. Bezpośrednia zależność nie stanowi wszakże jedynego możliwego wyjaśnienia. Jak widzieliśmy, dwa zbiory własności mogą być współzienne, ponieważ każdy z nich pozostaje zależny od wspólnego im trzeciego zbioru.

Rezultat jest zatem następujący: lepiej oddzielać element kowariancji od elementu zależności występującego w relacji superwencji. Nasza dyskusja pokazuje, że kowariancja własności, nawet w postaci „mocnej asymetrycznej kowariancji”, nie zapewnia sama przez się zależności. W tym sensie zależność jest dodatkowym składnikiem superwencji. Oba jednak te składniki nie są zupełnie niezależne, gdyż wydaje się, że prawdą jest, iż: aby istniała zależność własności, musi istnieć kowariancja własności. Możemy dlatego wyróżnić dwie postacie zależności, z których każda się opiera na jednej z dwóch relacji kowariancji. „Zależność mocna” wymaga kowariancji mocnej, podczas gdy „słabej zależności” wystarcza słaba kowariancja. Co musimy dodać do kowariancji, aby otrzymać zależność – to interesujące oraz metafizycznie głębokie pytanie. Jest to pytanie w pewien sposób analogiczne do pytania J. L. Mackie’ego, co musi zostać dodane do zwykłego związku przyczynowego, aby wygenerować „przyczynowe pierwszeństwo” lub „przyczynową kierunkowość”. Mackie i inni poszukiwali jednolitego wytłumaczenia, na czym polega przyczynowe pierwszeństwo. Nie jest jednak wcale oczywiste, czy nasze pytanie dotyczące zależności dopuszcza jednolitą odpowiedź. Jasne jest, że zależność wymaga różnych wyjaśnień w różnych wypadkach oraz dla każdego przypadku może istnieć konkurencyjne wyjaśnienie, dlatego dana zależność zachodzi. Wśród najważniejszych przykładów zależności superwencji znajduje się zależność część–całość („superwencja mereologiczna”),

która może stanowić specjalną, bazową kategorię zależności. Biorąc pod uwagę superwencjię sfery moralnej na naturalnej, klasyczny naturalista etyczny sformułuje wyjaśnienie w terminach zależności znaczeniowej lub znaczeniowego pierwszeństwa; wytłumaczenie antykognitywisty może zakładać rozważania na temat funkcji języka moralnego (dlaczego właściwe ich spełnienie wymaga odpowiednio rozumianej spójności ocen moralnych w relacji do sądów opisowych). Wydaje się, iż pod względem metafizycznym przypadki te są zasadniczo różne. Uważam, że żadna „analiza” zależności, która stosuje się do całej ich różnorodności, nie rokuje nadziei na rozjaśnienie jej natury. Powrócimy na krótko do tych zagadnień w kolejnym paragrafie.

V. KOWARIANCJA I REDUKCJA

Jak wcześniej zauważono, główną odpowiedzialność za ściśle powiązanie superwencji z ideą zależności oraz nieredukowalności ponosi Davidson. Nieredukowalność została jednak słabiej związana z superwencją niż zależność. Powstała w związku z tym kontrowersja, czy rzeczywiście superwencja jest relacją nieredukcyjną. Wydaje się, że związanie nieredukowalności z superwencją było również następstwem historycznego wydarzenia polegającego na tym, że Moore i Hare – dobrze znani ze swych twierdzeń na temat superwencji tego, co moralne, na tym, co naturalne – sformułowali klasyczne oraz wpływowe argumenty przeciwko naturalizmowi etycznemu, doktrynie, według której sfera moralna jest definicyjnie redukowalna do sfery naturalnej³³. Dlaczego więc nie stworzyć modelu nieredukcyjnej relacji psychofizycznej na wzór superwencji? Jeżeli sfera moralna mogłaby superweniować na naturalnej, nie będąc do niej redukowalna, to czy sfera mentalna nie mogłaby superweniować na fizycznej w podobny sposób?³⁴ Możliwe jest jednak, że znaczenie „redukcji”, jakie miał na myśli Moore, gdy argumentował przeciwko redukowalności sfery moralnej, jest zupełnie różne od pojęcia redukowalności, które jest dziś obecne w filozofii umysłu. Możliwe

³³ Możliwe, że miał tu miejsce wpływ doktryny emergencji, zgodnie z którą własności emergentne są nieredukowalne do swych warunków „bazowych”.

³⁴ Na temat dalszej dyskusji superwencji w relacji do nieredukcyjnego fizykalizmu por. mój artykuł *The Myth of Nonreductive Materialism* (ukazał się w „The Proceedings and Adresses of the American Philosophical Association”, 1989). [Artykuł został przedrukowany w: J. K i m, *Supervenience and Mind*, Cambridge: Cambridge University Press 1993, s. 265-284].

również, że Moore mylił się, sądząc, że mógłby mieć superweniencję bez redukowalności.

Tak zwany argument z „otwartej kwestii” Moore’a sugeruje, że ten rodzaj redukcji naturalistycznej, który starał się podważyć, to *redukcjonizm definicyjny* – twierdzenie, że terminy etyczne są analitycznie definiowalne za pomocą terminów naturalistycznych. Poza tym argument ten jest skuteczny tylko przeciwko twierdzeniu, że istnieje relacja *jawnej synonimiczności* między terminem etycznym a jego rzekomą naturalistyczną definicją. Rozważmy, co [argument] z otwartej kwestii zamierza sprawdzić. Dla każdej pary wyrażzeń X i Y ustala się, czy można postawić zrozumiałe oraz doniosłe pytanie: „Czy wszystko, co jest X , jest również Y ?” Idea polega na tym, że jeśli X jest definiowalne jako Y (tzn. jeśli X i Y są synonimami), pytanie to nie jest zrozumiałe (rozważmy: „Czy każdy, kto jest kawalerem, jest również mężczyzną?” oraz „Czy wszystko, co jest sześcianem, ma również dwanaście krawędzi?”). Jasne jest, że równoważność logiczna X i Y lub fakt, że – w określonym sensie filozoficznym – X może być analizowane jako Y etc., nie uczyni tego pytania z konieczności niezrozumiałym lub pozbawionym doniosłości. Nomologiczna równoważność między X a Y była prawdopodobnie dalszą kwestią, którą Moore miał na myśli. Twierdzi on wyraźnie, że nawet jeśliśmy znaleźli „fizyczny równoważnik” koloru żółtego: pewne wibracje światła – jak wyraża to Moore³⁵ – to owe wibracje światła nie byłyby tym, co termin „żółty” oznacza. Tak więc antynaturalizm Moore’a stanowił negację definicyjnej redukowalności terminów etycznych do terminów naturalnych, przy czym samo pojęcie definicji jest niezwykle wąsko skonstruowane.

Rodzaj definicji, jaki miał na myśli Davidson w *Zdarzeniach mentalnych*, jest – w sposób godny uwagi – szerszy niż redukcja definicyjna w sensie Moore’a. Głównym celem jego antyredukcjonistycznego argumentu jest redukcja nomologiczna, tzn. redukcja zagwarantowana przez kontyngentne prawa empiryczne, łączące – oraz, być może, identyfikujące – własności redukowane z własnościami stanowiącymi bazę redukcji. Argument Davidsona jest podwójnie skierowany: upadek behawioryzmu logicznego wskazuje na nieosiągalność definicyjnej redukcji sfery mentalnej, a jego własny anomalizm psychofizyczny – doktryna, według której nie istnieją prawa korelujące własności mentalne z fizycznymi – pokazuje, że redukcja nomologiczna również nie jest pewna³⁶. Moore pozostałby obojętny w odniesieniu do redukcji no-

³⁵ *Principia Ethica*, s. 10.

³⁶ Szczegóły zawiera artykuł Davidsona *Zdarzenia mentalne*.

mologicznej. Jego antynaturalizm wyraźnie dopuszczał mocne, koniecznościowe, syntetyczne *a priori* relacje pomiędzy tym, co moralne, a tym, co pozamoralne.

Zauważyłem wcześniej, że zagadnienie redukowalności wydaje się mniej istotne dla superweniencji niż kwestia zależności. Zakrawa na ironię fakt, że kowariancja wydaje się bardziej związana z redukcją niż z zależnością. Zanim jednak wejdziemy w szczegóły, musimy wiedzieć, co rozumiemy przez redukcję. Standardowo redukcję rozumie się jako relację między *teoriami* składającymi się z wyróżnionego słownika teoretycznego oraz zbioru praw sformułowanych w tym słowniku. Redukcję jednej teorii do drugiej traktuje się jako dokonaną, gdy prawa teorii redukowanej są wyprowadzalne z praw teorii redukującej, za pomocą „zasad pomostowych” [*bridge principles*], które łączą terminy teorii redukowanej z terminami teorii redukującej³⁷. To, jakie prawa pomostowe są wymagane, zależy oczywiście od siły wchodzących w grę teorii i niewiele rzeczy zarazem ogólnych i informatywnych można na ten temat powiedzieć. Jedyny wymóg dotyczący praw pomostowych, który można wyraźnie sformułować, niezależnie od poszczególnych teorii, jest następujący (nazwę go „warunkiem mocnego związku”)³⁸:

Każdy predykat pierwotny P teorii redukowanej jest związany z koekstensywnym predykatem Q teorii redukującej za pomocą równoważnościowego prawa o postaci: „Dla każdego x , $Px \equiv Qx$ ” i podobnie dla wszystkich predykatów relacyjnych.

Jeżeli warunek ten jest spełniony, to derywacyjna redukcja jest zagwarantowana – bez względu na to, jaka może być treść obu teorii. Równoważnościowe prawa pozwalałyby na przeformułowanie praw teorii redukowanej na prawa teorii redukującej. Jeżeli któreś z tych przeformułowanych praw nie jest wyprowadzalne z istniejących uprzednio praw teorii redukującej, to może zostać dołączone jako prawo dodatkowe (przy założeniu prawdziwości obu teorii). Dlatego też w rozważaniach nad redukcją oraz kowariancją skupimy się na tym właśnie warunku mocnego związku³⁹.

³⁷ Jest to model redukcji derywacyjnej rozwinięty przez Ernesta Nagela w *The Structure of Science* (Harcourt, Brace & World 1961). Pozostaje kwestią do dyskusji, czy jest to najbardziej odpowiedni model redukcji, jaki może zostać wykorzystany w obecnym kontekście. Por. na temat: W. C. W i m s a t t, *Reductive Explanation: A Functional Account*, w: R. S. C o h e n *et al.*, *PSA* 1974, s. 671-710.

³⁸ Ograniczając się do teorii sformułowanych w językach pierwszego rzędu.

³⁹ Istnieje wiele wiarygodnych racji, aby myśleć, że scharakteryzowana w ten sposób redukcja derywacyjna jest niewystarczająca (może nawet nie być konieczna). Jedna linia rozwa-

Zacniemy od tego, że słaba kowariancja nie spełnia warunku mocnego związku. Słabej kowariancji brakuje odpowiedniej siły modalnej generującej prawa. Jak zauważono, pociągane przez słabą kowariancję korelacje między własnościami superweniennymi a subweniennymi nie mają żadnej siły modalnej, gdyż są ograniczone do poszczególnych światów.

Co zatem z mocną kowariancją? Sytuacja w tym wypadku jest inna. Rozważmy mocną kowariancję II: stwierdza ona, że kiedykolwiek egzemplikowana jest przez przedmiot superwenienna własność P , to istnieje subwenienna własność Q , taka, że ów przedmiot ją posiada, a zarazem zachodzi następujący warunek: z konieczności, jeśli cokolwiek posiada Q , to posiada P . Otrzymujemy w ten sposób następujący obraz: dla każdej własności superweniennnej P , istnieje zbiór własności Q_1, Q_2, \dots ze zbioru własności subweniennych, taki, że każda własność Q_i z konieczności wystarcza dla P . Przyjmijmy, że lista ta zawiera wszystkie własności subweniennie, z których każda jest wystarczająca dla P . Rozważmy następnie ich alternatywę: Q_1 lub Q_2 lub ... (w skrócie: UQ_i). Alternatywa ta może być nieskończona. Mimo to jest to równie dobrze zdefiniowana alternatywa, jak połączenie nieskończenie wielu zbiorów. Łatwo zauważyć, że alternatywa ta jest z konieczności koekstensywna z P .

Po pierwsze, jest wystarczająco jasne, że UQ_i pociąga P , gdyż czyni to każdy składnik tej alternatywy. Po drugie: czy P pociąga UQ_i ? Załóżmy, że nie; zatem coś, powiedzmy b , posiada P , ale nie jest to UQ_i . Zgodnie z mocną kowariancją, b posiada pewną własność ze zbioru własności subweniennych, powiedzmy S , taką, że z konieczności, cokolwiek posiada S , posiada również P . Jednak S musi być jedną z własności Q_i , a skoro b posiada S , to b musi posiadać UQ_i . Zatem P pociąga UQ_i . Wynika stąd, że P oraz UQ_i są z konieczności koekstensywne; i niezależnie od tego, czy występująca tu modalność jest metafizyczna, logiczna czy nomologiczna, powinna być wystarczająco mocna, aby zapewnić nam użyteczne „prawo pomostowe” dla redukcji.

Czy pokazuje to, że warunek mocnego związku jest pociągany przez mocną kowariancję, a zarazem, że relacja superweniencji wcielająca mocną kowariancję pociąga redukowalność? Wielu filozofów odrzuciło to wnioskowanie⁴⁰. Ich uwaga skupia się na sposobie, w jaki została skonstruowana

zań wydaje się pokazywać, że potrzebujemy raczej *identyczności* bytów i własności niż korelacji. Inna linia rozważań twierdzi, że redukcja musi odśłaniać pewien leżący u podstaw „mechanizm”, najchętniej na mikropoziomie, który wyjaśnia, jak funkcjonują wyższe procesy. Musimy pominąć tutaj te kwestie.

⁴⁰ Por. P. T e l l e r, *Comments on Kim's Paper*, oraz J. P o s t, *Comments on Teller*; oba

nomologiczna koekstensja własności P ze zbioru własności subweniencych, a zwłaszcza na fakcie, że procedura konstrukcyjna czyni użytek z alternatywy⁴¹. Istnieją dwa pytania – o ile wiem, jedyne, które można tu postawić: (1) Czy alternatywa stanowi właściwy sposób tworzenia własności z własności? (2) Zakładając, że alternatywa stanowi dopuszczalną operację tworzącą własności – czy właściwe jest tworzenie alternatyw nieskończonych? Uważam, że łatwo jest odpowiedzieć na pytanie (2): odpowiedź musi brzmieć „tak”. Nie widzę żadnego szczególnego problemu z nieskończoną procedurą, a przynajmniej nie jest on większy niż w wypadku tworzenia nieskończonej sumy zbiorów lub dodawania nieskończonej serii liczb. Nie mówimy tutaj o predykatkach lub wyrażeniach językowych, ale o własnościach. Nie twierdzę, że powinniśmy przyjąć predykaty nieskończonej długości, chociaż nie wiem, czy popełnilibyśmy jakiś błąd, przyjmując nieskończoną alternatywę predykatów, która jest skończenie określona (moglibyśmy wówczas wprowadzić prosty predykat jako jej skrót). Tak więc głównym pytaniem jest (1).

Czy alternatywa stanowi dopuszczalny sposób tworzenia własności? Można by argumentować w następujący sposób – przynajmniej w obecnym kontekście – na rzecz odpowiedzi negatywnej: Prawa pomostowe są prawami, muszą więc łączyć nomologiczne rodzaje lub własności (zatem ich predykaty muszą być „podobne do praw”, „projekcyjne” itd.). Jednakże z faktu, iż M i N mają charakter nomologiczny, nie wynika, że ich alternatywa M lub N jest również nomologiczna. W konsekwencji nasza procedura konstrukcyjna nie gwarantuje nomologiczności wygenerowanych koekstensji.

Można by próbować wesprzeć to stanowisko za pomocą następującej argumentacji: rdzeniem pojęcia własności jest *podobieństwo*, to znaczy przysługiwanie własności musi gwarantować podobieństwo pod pewnym względem. Możemy teraz zobaczyć, że operacja tworzenia alternatywy nie zachowuje tej kluczowej cechy posiadania własności (można dodać, że nie zachowuje jej również dopełnienie). Przedmioty okrągłe są do siebie podobne i tak samo przedmioty czerwone. Nie możemy jednak liczyć na to, że przedmioty mające

artykuły w „Southern Journal of Philosophy”, 22(1983), *The Spindel Conference Supplement* („Supervenience”), s. 57-62, 163-167.

⁴¹ Napotyka to częściowo na obiekcję, którą podniósł John Post (w swoich *Comments on Teller*) przeciwko mojej wcześniejszej konstrukcji tych koekstensji (w *Concepts of Supervenience*), która wykorzystuje inne operacje tworzące własności. Specyficzna obiekcja Posta wymierzona była w dopełnienie własności (lub negację). Por. na ten temat również: W. S e a g e r, *Weak Supervenience and Materialism*, oraz J. v a n C l e v e, *Supervenience and Closure*, „Philosophical Studies”, 58(1990), s. 225-238. Pewne uwagi, które pojawią się w tekście głównym, są ważne dla stanowiska Posta.

własność bycia *okrągłym lub czerwonym* są do siebie podobne. Właśnie dlatego „własności koniunkcyjne” nie przedstawiają żadnych trudności, chociaż problematyczne są zarówno „własności alternatywne”, jak i „własności negatywne”.

Nie traktuję tych argumentów jako zniewalających. Wcale nie jest oczywiste, że musimy być związani w tym kontekście przez tak wąską oraz restryktywną koncepcję na temat tego, czym mają być własności nomologiczne lub własności w ogóle. Gdy problemem jest redukcja, mówimy o teoriach zredagowanych za pomocą ich wyróżnionych słowników teoretycznych. Wydaje się, że dopuszczamy i powinniśmy dopuszczać swobodę w odniesieniu do kombinacji i rekombinacji bazowych predykatów teoretycznych oraz funktorów za pomocą zwykłych, logicznych i matematycznych operacji osiągalnych w języku leżącym u podstaw teorii, bez kontrolowania każdego kroku przez coś takiego, jak kryterium podobieństwa, gdyż prowadziłoby to do stłumienia wolnego oraz twórczego teoretyzowania w nauce. Na czym przede wszystkim polega problem z zastosowaniem tych logicznych operacji w odniesieniu do predykatów? Kiedy rozważamy definicyjną redukowalność, powiedzmy, terminów etycznych za pomocą terminów naturalistycznych, byłoby absurdem niedopuszczenie definicji czyniących użytek z alternatyw, negacji itp. Dlaczego mielibyśmy pozbawiać siebie możliwości użycia tych operacji, formułując pomosty redukcyjne innego rodzaju? Ponadto równie dobrze może być tak, że kiedy sztucznie wyglądający predykat okazuje się użyteczny lub istotny na gruncie płodnej i dobrze potwierdzonej teorii oraz staje się obwarowany, wówczas zaczynamy myśleć o nim jako o wyrażającym mocną własność, ważny wzgląd, z racji którego przedmioty i zdarzenia mogą być do siebie podobne. W pewnych sytuacjach rozpoznanie czegoś jako autentycznej własności, która umożliwiałyby redukcję, samo może stanowić zniewalający argument za uczynieniem tego!⁴²

Pozwólcie, że wypowiem ostatnią uwagę w tej sprawie. Fakt, że dla każdej własności superwenientnej istnieje koekstensja w bazie własności subwenientnych – koekstensja jakościowa, jeśli nie potwierdzalna koekstensja nomologiczna – oznacza, że istnieje przynajmniej możliwość rozwinięcia teorii, która dostarczy zrozumiałego opisu teoretycznego tej koekstensji, co da nam mocną rację na rzecz uznania jej za własność nomologiczną. Można powiedzieć, przynajmniej w tym osłabionym sensie, że mocna kowariancja pociąga możli-

⁴² Ciekaw jestem, jak „naturalnie” wyglądała wielkość $1/2 (mv^2)$, zanim została zidentyfikowana jako energia kinetyczna.

wość redukcji tego, co superweniennie, do tego, co subweniennie. Powinniśmy również zauważyć, że gdybyśmy wiedzieli, iż mocna kowariancja nie zachodzi, udaremniłoby to ideę redukcji raz na zawsze.

Powinniśmy krótko się przyjrzeć „superweniencji globalnej” lub „globalnej kowariancji” jako nieredukcyjnej relacji superweniencji. Idea ta została przyjęta przez wielu filozofów jako odpowiednia relacja zależności między sferą mentalną a fizyczną, która to relacja pozostaje wolna od redukcyjnych implikacji⁴³. Podstawowa idea superweniencji globalnej polega na zastosowaniu rozważań o nieodróżnialności do „światów” wziętych globalnie jako porównywane jednostki. Standardowo idea ta wyrażana jest w następujący sposób:

Światy, które są nieodróżnialne pod względem własności subweniennych, są nieodróżnialne pod względem własności superweniennych.

Światy zgodne pod względem prawd zakładających własności subweniennie są zgodne pod względem prawd zakładających własności superweniennie.

Do obecnych celów możemy myśleć o nieodróżnialności światów ze względu na określony zbiór własności (powiedzmy, własności fizycznych), która polega na takiej samej dystrybucji owych własności pomiędzy należące do nich indywidua (upraszczając, możemy przyjąć, że światy zawierają te same indywidua).

Wiadomo, że ta relacja kowariancji nie implikuje korelacji typu „własność–własność” między własnościami superweniennymi i subweniennymi – nie implikuje więc tego, co nazwałem „mocnym związkiem”⁴⁴. Tak więc superweniencja globalna, wraz ze słabą superweniencją, może być kwalifikowana jako relacja nieredukcyjna. Stanowi to jednak sygnał, że globalna kowariancja może być zupełnie słaba, być może zbyt słaba, aby udźwignąć znaczenie relacji zależności⁴⁵.

⁴³ Por. np. T. H o r g a n, *Supervenience and Microphysics*, „Pacific Philosophical Quarterly”, 63(1982), s. 29-43; D. L e w i s, *New Work for a Theory of Universals*, „Australasian Journal of Philosophy”, 61(1983), s. 343-377. Również G. H e l l m a n i F. T h o m p s o n, *Physicalism: Ontology, Determination, and Reduction*, „Journal of Philosophy”, 73(1975), s. 551-564.

⁴⁴ Por. np. B. P e t r i e, *Global Supervenience and Reduction*, „Philosophy and Phenomenological Research”, 48(1987), s. 119-130.

⁴⁵ Jestem przekonany, że rzeczywiście tak jest w wypadku psychofizycznej globalnej superweniencji; szczegóły zawierają moje artykuły: *Strong and Global Supervenience Revisited* oraz *The Myth of Nonreductive Materialism*.

Jak stwierdziłem w innym miejscu⁴⁶, można to rozumieć przynajmniej na dwa sposoby. Po pierwsze, ta postać kowariancji dopuszcza światy, które różnią się minimalnie pod względem własności subweniencych, ale różnią się drastycznie pod względem własności superweniencych. W ten sposób globalna kowariancja tego, co mentalne, w odniesieniu do tego, co fizyczne, pozostaje niesprzeczna z istnieniem świata, który różni się od naszego nieistotnym szczegółem fizycznym (powiedzmy, że zawiera o jeden atom wodoru więcej), ale różni się radykalnie pod względem psychologicznym (powiedzmy, że całkowicie pozbawiony jest tego, co mentalne). Po drugie, globalna kowariancja, jak wyjaśniono, nie implikuje słabej kowariancji, tzn. może zachodzić tam, gdzie słaba kowariancja nie zachodzi. Oznacza to, że psychofizyczna globalna kowariancja może być prawdziwa w świecie, który zawiera dokładne duplikaty fizyczne z odmiennymi charakterystykami psychologicznymi. Dopuszcza ona istnienie w świecie aktualnym waszej dokładnej repliki fizycznej, mającej jednak umysł muszki owocowej. Z pewnością istnieje racja, aby się zastanawiać, czy relację superweniencji, której wymóg kowariancji własności jest tak słaby, można określić jako relację zależności. Jak wcześniej stwierdziłem, sama kowariancja własności, nawet „mocna kowariancja”, nie dostarcza zależności i w tym sensie zależność musi być rozpatrywana w każdym wypadku jako samodzielny składnik superweniencji. Znowu jednak, jak stwierdziłem, zależność wymaga odpowiedniej relacji kowariancji własności. Dotyczy tego następujące pytanie: Czy globalna kowariancja jest wystarczająco mocna, aby stanowić podstawę godnej uwagi relacji superweniencji? Możemy się zastanawiać, czy relacja superweniencji – oparta na globalnej kowariancji – nie mogłaby się okazać nieporozumieniem. Przyjmując to, czego wymaga ona od kowariancji własności, składnik zależności okazuje się mało znaczący.

Sugeruję jednak, abyśmy pozostali otwarci oraz przyjęli następujące nastawienie: „Niech sto pojęć superweniencji rozkwita!” Każde z nich może mieć własny obszar zastosowania, służąc jako użyteczne narzędzie formułowania oraz oceny interesujących doktryn filozoficznych. Nie oznacza to, że musimy odrzucić rdzenną ideę superweniencji ujętą przez maksymę: „Żadnej różnicy jednego rodzaju bez różnicy innego rodzaju”. Właśnie uświadomiliśmy sobie, że owa rdzenna idea może być wyjaśniana na różne, lecz – w sposób interesujący – wzajemnie powiązane sposoby. To, co chcemy powiedzieć na temat twierdzenia o superweniencji w odniesieniu do specyficznych dziedzin, może

⁴⁶ *Strong and Global Supervenience Revisited.*

zależać od interpretacji superweniencji odpowiednio do kontekstu. Myślę, że jest to filozoficzny postęp.

VI. PODSTAWY SUPERWENIENCJI

Wykazywano, że superweniencja jest tajemniczą oraz niewyjaśnioną relacją i dlatego każdy argument filozoficzny zredagowany w słowniku superweniencji stanowi regresywną oraz zaciemniającą manipulację, niezdolną dostarczyć żadnego wyjaśnienia rozważanego problemu. Na przykład Stephen Schiffer przyjmuje pesymistyczny pogląd w odniesieniu do tych, którzy odwołują się do superweniencji:

W jaki sposób powiedzenie, że pozanaturalne własności moralne pozostają w relacji superweniencji do własności fizycznych, mogłoby uczynić je bardziej znośnymi? Wprost przeciwnie, przywołanie specjalnej, pierwotnej, metafizycznej relacji superweniencji w celu wyjaśnienia, w jaki sposób pozanaturalne własności moralne są związane z własnościami fizycznymi, było jak dodanie jednej tajemnicy do drugiej w celu zakrycia jednego niejasnego posunięcia przez drugie. Dlatego wydaje mi się rzeczą bardziej niż tylko trochę ironiczną i zagadkową to, że superweniencja jest obecnie wprowadzana jako sposób na uczynienie nieredukowalnie pozanaturalnych własności koherentnymi z dającym się zaakceptować naturalistycznym rozwiązaniem problemu umysłu i ciała [...]; odwołanie się do specjalnej, pierwotnej relacji „superweniencji”, zdefiniowanej jak powyżej, jest przejawem skrajnego obskurantyzmu⁴⁷.

Relacja superweniencji, do której odnosi się Schiffer jako „zdefiniowanej powyżej”, to ostatecznie nasza mocna kowariancja II, z dalszym zastrzeżeniem, że relacja „z konieczności, cokolwiek posiada *F*, posiada *G*” stanowi niewyjaśnialny, „pierwotny fakt metafizyczny”.

Być może istnieli filozofowie, którzy zasłużyli sobie na ostre krytyki Schiffera. Musimy jednak oddzielić jego redakcyjny komentarz, że superweniencja stanowi „pierwotny fakt metafizyczny”, od samego twierdzenia o superweniencji w odniesieniu do danej kwestii. Dodatek Schiffera stanowi dalsze nietrywialne twierdzenie na temat superweniencji, które obrońca tezy o superweniencji mógłby chcieć lub którego mógłby nie chcieć sformułować. Wychodzi ono jednak poza twierdzenie o superweniencjalnej kowariancji lub zależności, ponieważ nie ma niczego w pojęciu kowariancji lub zależności,

⁴⁷ *Remnants of Meaning*, Cambridge, Mass.: MIT Press 1987, s. 153-154.

co by nas zmuszało do traktowania superwencji jako niezmiennie zakładającej niewyjaśnialną relację. Rzeczywiście wydaje się, że jeśli sformułowano twierdzenie o superwencji, to jest rzeczą całkowicie sensowną pytać o wyjaśnienie, dlaczego relacja superwencji zachodzi. Dlaczego to, co moralne, superwencjuje na tym, co pozamoralne? Dlaczego fakty dotyczące całości superwencjują – jeśli tak jest – na faktach dotyczących ich części? Dlaczego to, co mentalne, superwencjuje na tym, co fizyczne?

Może być tak, że jedyna odpowiedź, jaką możemy uzyskać na niektóre z tych pytań, jest taka, iż jest to fakt pierwotny. Nie musi to jednak być jedyny rodzaj odpowiedzi – powinniśmy i możemy oczekiwać lepszej. Staje się to oczywiste na podstawie następującego faktu: superwencja – w sensie kowariancji lub w sensie obejmującym zależność – jest przechodnia. Oznacza to, że możliwe jest, przynajmniej w pewnych sytuacjach, udzielenie następującej odpowiedzi na pytanie: „Dlaczego X superwencjuje na Y ?”, ponieważ okazuje się, że X superwencjuje na Z , a z kolei Z superwencjuje na Y . Dodanie kolejnego superwencyjnego ogniwa wiążącego może dobrze wyjaśniać, dlaczego zachodzi superwencja X na Y . (Analogicznie: Dlaczego X powoduje Y ? Odpowiedź: X powoduje Z , a Z powoduje Y .) Jak twierdzi Schiffer, Moore podał wytłumaczenie moralnej superwencji, odwołujące się do „faktu pierwotnego”. Biorąc pod uwagę jego metaetyczną teorię, nie miał on prawdopodobnie żadnego innego wyboru: „intuicyjnie ujmujemy” konieczne, syntetyczne *a priori* związki między pozanaturalnymi własnościami moralnymi a pewnymi własnościami naturalnymi. Moralną superwencję akceptują jednak nie tylko etyczni intuicjoniści w rodzaju Moore’a. Hare, którego metaetyka radykalnie różni się od Moore’a, również był orędownikiem moralnej superwencji. Mamy także „projekcyjny” antyrealizm Blackburna, który wyznaje wiarę w moralną superwencję – nie wspominając Johna Posta⁴⁸, który jest obiektywistą w odniesieniu do sądów etycznych. Jeśli dobrze rozumiem, filozofowie ci podaliby różne wytłumaczenia, dlaczego zachodzi moralna superwencja. Jak zauważyliśmy w naszej wcześniejszej dyskusji na temat zależności jako składnika superwencji, Hare podałby przypuszczalnie wytłumaczenie w terminach wymogu niesprzeczności nałożonego na użycie języka nakazów. Blackburn argumentował przeciwko „realizmowi moralnemu” na tej podstawie, że – inaczej niż jego projekcyjny „quasi-realizm”

⁴⁸ Por. jego artykuł: *On the Determinacy of Valuation*, „Philosophical Studies”, 45(1984), s. 315-333.

– nie jest on w stanie podać satysfakcjonującego wyjaśnienia superweniencji moralnej⁴⁹.

Możemy wyróżnić dwa rodzaje pytań dotyczących „podstaw” relacji superweniencji. Jedno dotyczy *generalnych* twierdzeń o superweniencji: dlaczego dana rodzina własności, powiedzmy, własności mentalnych, superweniuje na innej rodzinie własności, powiedzmy, własności neurobiologicznych? Dlaczego to, co mentalne, superweniuje na tym, co fizyczne? Dlaczego to, co normatywne, superweniuje na tym, co pozanormatywne? Są to doskonale poprawne, zrozumiałe pytania, które mogą mieć informatywną odpowiedź lub jej nie posiadać. Drugi rodzaj pytania dotyczy relacji między *specyficznymi* własnościami superwenientnymi oraz ich własnościami bazowymi: dlaczego jest tak, że ból superweniuje na aktywności *A-delta* oraz *beta C*-włókien? Dlaczego nie superweniuje na nich łaskotanie lub śwędzenie? Dlaczego ból nie superweniuje na pobudzeniu *A* i *B*-włókien?

Możliwe wyjaśnienia specyficznych relacji superweniencji są różne dla różnych teorii umysłu i ciała. Zarówno behawiorysta, jak i funkcjonalista mógłby sformułować wiarygodne, oparte na znaczeniu wyjaśnienie (mam na myśli wiarygodne wyjaśnienie *na gruncie* ich podstawowych doktryn): ból, a nie łaskotanie, superweniuje na fizycznym warunku *P* na mocy analitycznego, semantycznego związku między „bólem” a standardowym wyrażeniem odnoszącym do *P*. Dla behawiorysty związek ten jest bezpośredni i polega na definiowalności. Funkcjonalista odwoła się do dodatkowego faktu empirycznego i będzie twierdził coś w tym rodzaju: „ból”, na mocy znaczenia, oznacza pewną rolę przyczynowo-funkcjonalną, którą – jak się okazuje – spełnia warunek *P* (w organizmach lub strukturach danego rodzaju), co stanowi kontyngentny fakt empiryczny. Funkcjonalista może pójść dalej w swoich poszukiwaniach wyjaśnień i zapytać: dlaczego warunek *P* odgrywa tę przyczynową rolę w tych organizmach? Pytanie to ma charakter empiryczno-naukowy i może uzyskać odpowiedź opartą na ewolucji (lub też odpowiedź opartą na rozważaniach z zakresu inżynierii – w wypadku artefaktów). Mogą również istnieć odpowiedzi innych typów.

Istnieją filozofowie o fundamentalnie fizykalistycznym spojrzeniu na problem umysłu i ciała, którzy odrzuciliby każdą analityczną, definicyjną relację między wyrażeniami mentalnymi i pozamentalnymi. Wielu z nich przyjęłoby zdecydowaną zależność sfery mentalnej od fizycznej, ugruntowaną na podob-

⁴⁹ Por. B l a c k b u r n, *Supervenience Revisited*. Dyskusję argumentów Blackburna zawierają artykuły: J. K l a g g e, *An Alleged Difficulty Concerning Moral Properties*, „Mind”, 93(1984), s. 370-380; D r e i e r, *The Supervenience Argument Against Moral Realism*.

nych do praw związkach typicznych [*lawlike type-type connections*] między obiema dziedzinami. Stanowiskiem takim jest epifenomenalizm, ale również – oparta na założeniu o istnieniu powszechnych korelacji psychofizycznych – klasyczna, niefunkcjonalistyczna teoria identyczności typicznej. Wydaje się, że ktoś zajmujący takie fizykalistyczne stanowisko nie ma wyboru i musi traktować relację między bólem a aktywacją C-włókien jako fakt pierwotny, który nie podlega dalszemu wyjaśnianiu. W podobny sposób Moore traktował relację między pozanaturalną własnością dobra a własnością naturalną, na której ona superweniuje. Pod tym względem stanowisko fizykałisty, który przyjmuje superweniencję psychofizyczną, zwłaszcza w rodzaju „mocnej kowariancji”, ale odrzuca fizykalistyczną interpretację wyrażań mentalnych, przypomina stanowisko tych emergentystów, którzy traktowali zjawisko emergencji jako nie podlegające dalszemu wyjaśnianiu – co oznacza, że nie podlega dalszemu wyjaśnianiu fakt, iż umysł wyłania się tylko wówczas, gdy obecne są określone warunki fizykochemiczne, a nie w inny sposób. Samuel Alexander, czołowy emergentysta, zalecił, abyśmy przyjęli te emergentne związki „z naturalną pobożnością”, a Lloyd Morgan – odnosząc się do wypowiedzi Alexandra – oznajmił: „Przyjmuję to wyrażenie”⁵⁰.

Czy jest to poważna wada niefunkcjonalistycznego fizykalizmu? Jest to interesujące oraz trudne pytanie. Zwolennicy tego stanowiska mogą utrzymywać, że wszyscy musimy przyjąć pewne pierwotne fakty dotyczące tego świata oraz że konieczne jest zaliczenie do nich fundamentalnych korelacji psychofizycznych, w celu rozwinięcia wiarygodnej teorii umysłu. Jest to tylko pierwszy ruch w przedłużającym się sporze między nimi a funkcjonalistami, który to spór musimy jednak odłożyć na bok⁵¹. Na zakończenie wypowiem kilka krótkich uwag na temat wyjaśnień generalnych twierdzeń o superweniencji.

Uważam, że jedyny bezpośredni sposób wyjaśnienia, dlaczego zachodzi ogólna relacja superweniencji, np. dlaczego to, co mentalne, superweniuje na tym, co fizyczne, polega na odwołaniu się do obecności specyficznych relacji superweniencji, tzn. do odpowiednich korelacji między specyficznymi własnościami superweniencyjnymi a ich subweniencyjnymi bazami. Tym lepiej, jeśli te specyficzne korelacje same dają się wyjaśniać. Jednakże ustalenie, czy

⁵⁰ *Emergent Evolution*, s. 36.

⁵¹ Dalszą dyskusję zawiera artykuł Terence'a Horgana i Marka Timmonsa *Moral Queerness Revived*, „Southern Journal of Philosophy”, 22(1984), Supplement, s. 175-189. Ernest Sosa zwrócił mi uwagę, że odwołanie się do znaczenia oraz analityczności ostatecznie mogłoby również zakładać odwołanie się do faktów pierwotnych.

rzeczywiście tak jest, stanowiłoby pierwszy niezbędny krok. Ponadto wydaje się, że takie korelacje stanowią najlepszą, najbardziej naturalną oraz *opartą na świadectwach* podstawę twierdzeń o superweniencji – często jest to jedyny rodzaj solidnego świadectwa, jakie moglibyśmy mieć na rzecz *empirycznych* twierdzeń o superweniencji. Nawet niefunkcjonalistyczny fizykalista ma wyjaśnienie superweniencji psychofizycznej: zachodzi ona, ponieważ obowiązuje powszechny system podobnych do praw korelacji psychofizycznych [*lawlike psychophysical correlations*]. Korelacje te są logicznie kontyngentne oraz dają się empirycznie odkrywać. Chociaż nie podlegają one dalszemu wyjaśnieniu, konstytuują jednak zarówno ewidencyjną, jak i eksplanacyjną podstawę superweniencji sfery mentalnej na fizycznej.

Pokazuje to, dlaczego twierdzenie o superweniencji globalnej, *pozbawione wsparcia ze strony twierdzenia o mocnej superweniencji (lub kowariancji)*, może być tak niesatysfakcjonujące. Wydaje mi się, że skłania się nas do przyjęcia na wiarę, jako faktu pierwotnego, ogólnego twierdzenia o wszystkich światach możliwych, głoszącego, że żadne dwa światy nie mogą się różnić mentalnie, nie różniąc się fizycznie. Pod nieobecność specyficznych korelacji psychofizycznych oraz dotyczącej ich wiedzy, takie twierdzenie o superweniencji powinniśmy traktować jako zwykły artykuł wiary, któremu brakuje poważnej motywacji zarówno ewidencyjnej, jak i eksplanacyjnej. Stwierdzałoby ono jako fakt coś, co wyraźnie nie podlega wyjaśnieniu i czego ewidencyjny status jest niejasny oraz problematyczny. Postawa zwolenników globalnej superweniencji psychofizycznej przypomina trochę postawę Samuela Alexandra i Lloyda Morgana w odniesieniu do emergencji: musimy ją przyjąć „z naturalną pobożnością”! Istnieje jednak następująca różnica: emergentyści mogli przynajmniej wskazać na zaobserwowane, oparte na prawach korelacje między specyficznymi procesami mentalnymi i biologicznymi, jako świadectwo obecności generalnego systemu takich korelacji (obejmujących wszystkie procesy mentalne), które z kolei stanowią podstawę generalnej tezy o emergencji mentalnej.

Przełożył Robert Poczobut

Słowa kluczowe: superweniencja, redukcja, emergencja, metafizyka, filozofia umysłu

Key words: supervenience, reduction, emergence, metaphysics, philosophy of mind